Nr. 114. Kraków, środa 22 maja 1912. Rocznik XXI.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 90 ctm., 2½ szyl., 70 cm. amer.

Tygodniowo w Krakowie 40 h z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11.
Telefon Nr. 396.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Kraków, ul. Marka 21.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 h.

Niestrudzone zaloty!

Zdumiewającą logikę i etykę ma nasza burżuazya.

Oto bierzemy do rąk długi, sobotni lament „Reformy": lament nad zdradą mieszczan krakowskich, którzy chcą się wykręcić z jednoczącej wszelkie „demokracye" pozaendeckie uchwały lwowskiej.

Przy tej okazyi „Reforma" pisze panegiryk dla zasług demokracyi krakowskiej i wzorem pawia roztacza przed oczyma, jak piór krasę, imiona wodzów — od Smolki do Rottera, zapominając w ferworze, że tamci *byli* — a dziś *są*: pp. Doboszyńscy i t. d.

Z drugiej strony bardzo niedwuznacznie daje także sama „Reforma" do zrozumienia, iż strona druga, owi mieszczanie — są pospolitymi szalbierzami politycznymi.

Zdawałoby się, że, o ile jeszcze z pewnym niesmakiem można było się zdecydować na luźny jakiś sojusz podyktowany doraźną polityką, z grupą, którą się tak ocenia, o tyle ludzie, mający o niej taką opinię odżegnywać się powinni od wszelkiej myśli identyfikowania się z tą grupą.

Z wyżyn moralnych, na których stawia „Reforma" swoją demokracyę do tych nizin, gdzie umieszcza odłam drugi — zdawałoby się, iż drogi prostej, nieawanturniczej niema... Zdawałoby się, iż, gdyby ci mieszczanie chcieli zastąpić prowizoryczny sojusz zlaniem się z reformistami w jedną partyę — demokraci z „Reformy" wymówią się od takiej propozycyi, bo któż ze swej partyi uczyni przytułek dla całej falangi ludzi, których „metamorfozom" wręcz odmawia „idealnych pobudek"? Złej domieszki nie ścierpiałby rozumny hodowca w swej oborze, wybredniejszy winiarz w swej piwnicy...

Tymczasem właśnie demokraci z „Reformy" za wszelką cenę chcą wymódz na „mieszczanach", aby ci weszli do ich organizacyi, oni są tą stroną ubiegającą się, a artykuł „Reformy" ma na celu nie wywołanie zerwania, lecz presyę dla przyspieszenia połączenia.

W tym celu odbyło się w niedzielę wspólne zebranie, na którem przewodniczył p. Jabl ze Lwowa i na którem (jak w marcu we Lwowie) wybrano mieszany komitet.

Kiepsko się skończyły marcowe zaloty, czyżby majowe miały pójść inaczej?

Rekord nikczemnej argumentacyi politycznej.

Jak wiadomo, hakata pruska rozszerzyć chce dzisiejszą akcyę rugowania Polaków z ziemi, stosowaną w Poznańskiem oraz Prusiech Zachodnich i na Prusy Wschodnie, Śląsk i Pomorze, a zarazem te same środki przenieść na ziemie: szlezwicką i holsztyńską — przeciw Duńczykom.

W komisyi budżetowej sejmu, gdzie rozpatrywany jest ów projekt „wzmocnienia niemczyzny", zabierał głos imieniem Koła polskiego poseł Trąmpczyński.

Mowę jego podał w brzmieniu stenograficznem „Dziennik Poznański" w nrze 112.

Znajdujemy tam między iunymi taki ustęp:

„Całe postępowanie rządu wobec Polaków nazwać trzeba polityką niejasnych pojęć. To z tego wynika, że żadnej kombinacyi wymyśleć niemożna, którаby przedstawiała Polaków, jako niebezpiecznych dla państwa pruskiego. Mogłoby to może odnosić się do ludności, która w sąsiedztwie miałaby kraj dobrze zagospodarowany tej samej narodowości, ale nie do Polaków".

W tej debacie, gdzie hakacie chodziło o rugowanie z ziemi Polaków i Duńczyków, trudno inaczej pojąć ostatnie zdanie, jak, dopatrując się w niem chęci odwrócenia uwagi hakatystów od ziem polskich — przez aluzye do niebezpieczniejszego stanu na pograniczu duńskiem, tembardziej, że użyto tu nie wyrażenia: kraj silny — jakby to w przeciwstawieniu abstrakcyjnem się nasuwało, lecz kraj „dobrze zagospodarowany" (a to jest znany atut malutkiej Danii).

Nie słyszeliśmy jeszcze dotąd takiej obrony interesów polskich, któraby mieściła w sobie zarazem komentarz, zachęcający do gnębienia innej narodowości.

Takiej, otwarcie powiedzmy, podłej metody obrony — choć polityka Kół polskich różne wzory upodlenia już prezentowała — dotąd, powtarzamy, nie było.

To „urozmaicenie", czy też rekord, zawdzięczamy reprezentantowi nowej partyi: narodowemu demokracie.

Ten człowiek nie może na swoje usprawiedliwienie przytoczyć nawet tego, iżby istotnie wierzył, że, wskazując prowincye, oderwane od Danii, spowoduje takie zapatrzenie się hakatystów w tamtą stronę, iż zapomną o ziemiach polskich.

Lecz usta panów „kołowców" nie znają hamulca wstrętu: argumentów nie rozważają w ten sposób!

Rozstrzygająca walka na Węgrzech.

Następca hr. Khuena okazał się nieodrodnym potomkiem kliki szlacheckiej, która wszelkimi sposobami, nie wyłączając gwałtu, broni się przed nadejściem nowej ery, związanej z demokratyczną reformą wyborczą. Dopóki dr Lukacs był tylko kandydatem na prezydenta ministrów, przybierał pozę przyjaciela demokracyi, utrzymywał ze stronnictwem Justha dobre stosunki i po cichu dawał do zrozumienia, że

HONORYUSZ BALZAC.

Pułkownik Chabert.

(Ciąg dalszy).

Odkąd zaczął żyć w dobrobycie, odzyskał napowrót swoją dawną żołnierską elegancyę. Trzymał się prosto. Jego poważna, tajemnicza twarz, promieniejąca szczęściem i nadzieją, jakby odmłodniała, nadając jego powierzchowności nadzwyczaj malowniczy wyraz. Do Chaberta w starym surducie był podobny tyle, co gruby sou jest podobny do czterdziestofrankówki, wyszłej co dopiero z pod prasy. Na jego widok przechodnie poznaliby łatwo jednę z tych pięknych resztek naszej dawnej armii, jednego z tych hohaterów, w których odzwierciadla się nasza narodowa sława, jak w kawałku lodu odzwierciadlają się wszystkie promienie słoneczne. Starzy żołnierze są obrazami i księgami zarazem. Zajechawszy przed Derville'a, wyskoczył hrabia z powozu tak lekko, jak gdyby był młodym człowiekiem. W tej samej chwili zajechał również piękny powóz z wielkim herbem, z którego wysiadła hrabina Ferraud. Ubraną była w toaletę prostą, lecz mądrze obrachowaną na to, aby okazać całą swoją młodzieńczą piękność. Podczas gdy klienci odmłodnieli, to znowu kancelarya pozostała taką samą, jaką była na początku naszego opowiadania. Plecami zwrócony do otwartego okna, jadł Simonnin śniadanie, patrząc się na ten kawałek błękitnego nieba, jaki pozwalało widzieć podwórze ze wszystkich stron zamknięte murami.

— Ach! — zawołał mały pisarz — kto się chce założyć o bilet do teatru, że pułkownik Chabert zostanie jeszcze generałem i rycerzem Ludwika?

— Pryncypał jest czarodziejem — rzekł Godeschal.

— Czy więc można mu tym razem wypłatać figla? — spytał Desroches.

— O to postara się już jego żona, hrabina Ferraud! — odpowiedział Boucard.

— Podług tego musiałaby hrabina Ferraud — zauważył Godeschal — mieć odrazu dwóch...

— Otóż i ona! — zawołał Simonnin.

W tej chwili wszedł pułkownik i spytał się o Derville'a.

— Pryncypał jest tu, panie hrabio! — odpowiedział Simonnin.

— Ty więc nie jesteś głuchy, mały drabie? — rzekł Chabert, chwytając go za ucho i trąc je silnie ku wesołości pisarzy, którzy patrzyli na pułkownika z tą ciekawością, jaka się należy takiej szczególnej osobistości.

W chwili, kiedy hrabina Ferraud wchodziła do kancelaryi, znajdował się hrabia Chabert u Derville'a.

— Słuchajcie, Boucard, w gabinecie pryncypała rozegra się szczególna scena! Pani mogłaby w dniach parzystych przebywać u hrabiego Ferrauda, w nieparzystych u hrabiego Chaberta.

— Cicho bądźcie, panowie! — rzekł Boucard ostro. — Przecież mogą usłyszeć! Nie widziałem jeszcze kancelaryi, w którejby tak sobie żartowano z klientów, jak to panowie robicie.

Derville polecił pułkownikowi przez cały czas nie opuszczać sypialni.

— Łaskawa pani — rzekł do pani Ferraud — ponieważ nie wiedziałem, czy byłoby dla pani przyjemnie widzieć pana hrabiego Chaberta, przeto rozdzieliłem was. Jeżeli jednak życzy sobie pani...

— Jest to uwaga, mój panie, za którą jestem panu wdzięczną.

— Spisałem powierzchowną ugodę, co do której warunków na dzisiejszem posiedzeniu musicie się państwo porozumieć i takowe ustalić. Będę pośredniczył naprzemiany między panią a panem Chabertem.

— Zaczynaj więc pan — rzekła hrabina, robiąc mimowoli niecierpliwy gest.

(Ciąg dalszy nastąpi).

nie zgadza się z polityką odwlekania reformy wyborczej. Gdy jednak przyszedł do władzy i otrzymał możność urzeczywistnienia swych szeptanych zamiarów, cofnął się na całej linii, zaprodukował potworny projekt reformy, a spotkawszy opozycyę, proklamuje prawo gwałtu, które w jego ustach nazywa się „obroną praw większości przeciw mniejszości“.

Jak sobie Lukacs wystawia ten gwałt? Wie on, że na podstawie obecnego regulaminu sejmowego nie jest w stanie złamać obstrukcyi, choćby ją prowadziła grupka 30 posłów przeciw 200 i dlatego zamierza złamać ją w dwojaki sposób: przez „interpretacyę“ obecnego regulaminu i przez narzucenie nowego, obostrzonego. Do pierwszego sposobu trzeba mieć odpowiedniego prezydenta Izby, który nie miałby żadnych skrupułów i nie liczyłby się z żadnymi przeszkodami ustawowymi, byleby cel osiągnąć. Obecny prezydent Izby Ludwik Navay nie chce podjąć się tej roli i ustępuje, a miejsce jego ma zająć sam hr. Stefan Tisza, główny wódz i inspirator byłego i obecnego rządu przeciw reformie wyborczej.

Rzecz oczywista, że partya Justha, która liczy na poparcie części partyi Kossutha, nie przyjmie spokojnie wyboru prezydenta, którego przeznaczenie nikomu nie jest tajne. Jeżeli już sam wybór jego nie wywoła niebywałych dotąd walk, to urzędowanie jego pociągnie za sobą niewidziane w żadnym parlamencie sceny. Wprawdzie rząd łudzi się, że część Justhowców opuści swego wodza i nie weźmie udziału w obstrukcyi, ale złudzenie to pozostanie bez wpływu na istotny przebieg wypadków. Justh walczy o reformę wyborczą z tak głębokiego przekonania, że — jak się wyraził — przeprze ją nawet wbrew obojętności mas, które dotąd w małej części poparły jego usiłowania.

Jeżeli próba złamania obstrukcyi przez „interpretacyę“ obecnego regulaminu nie powiedzie się, zamierza rząd przeprowadzić uchwalenie nowego, wykluczającego możliwość obstrukcyi technicznej. Lukacsowi przypomina się rok 1905, kiedy ówczesny prezydent ministrów hr. Stefan Tisza przez swe narzędzie, prezydenta Izby Perczela, przeprowadził nowy regulamin z paragrafem o wyrzucaniu posłów z Izby. Rezultatem tego zamachu był upadek Tiszy i zupełna klęska jego stronnictwa (liberałów). Obecnie rząd, zdaje się, liczy na zwycięstwo w ewentualnych wyborach, bo ma w ręku znakomitego „organizatora“ wyborów, ma do dyspozycyi ogromne sumy i ma całą falangę żupanów i sędziów gminnych.

Ostatecznym więc celem rządu, jeżeli powyższe sposoby zawiodą, jest rozwiązanie Izby i rozpisanie nowych wyborów. Oznaczyłoby to odroczenie przynajmniej na 3 miesiące reformy wojskowej, która jest już bliską ukończenia w komisyi parlamentu austryackiego. Teraz parlament austryacki nie ma potrzeby spieszyć się, bo nie od niego zależy wejście w życie reformy, a rozwoju wypadków na Węgrzech dziś przewidzieć nie można. Jedno tylko jest pewne, mianowicie, że problem reformy wyborczej stanął dziś na Węgrzech tak silnie i przekonywująco, że nawet złamanie w jakikolwiek sposób obstrukcyi nie usunie go już z porządku dziennego. Prędzej czy później musi nastąpić zmiana obecnych stosunków, w których uprzywilejowana garść uzurpuje sobie miano i prawa „reprezentacyi narodu“ i musi przyjść czas, kiedy uciskane dotąd klasy i narodowości dojdą do głosu.

Z historyi o „skorupach“.

Historya t. zw. „rządów osobistych“ w Niemczech powiększyła się znowu o jeden rozdział, związany ze słynną enuncyacyą strasburską, w której Wilhelm zagroził, iż „na skorupy“ rozbije nową konstytucyę Alzacyi i Lotaryngii. Jak wskazał później mowca socyalistyczny w parlamencie, nie był to jedynie nagły wybuch temperamentu: znacznie bowiem wcześniej, jeszcze 8 maja, w wolnokonserwatywnej „Post“ można było wyczytać to, co później powiedział cesarz w Strassburgu, mianowicie, że wobec danych warunków nic się nie da w alzackich stosunkach naprawić; należy jedynie znieść konstytucyę i wcielić krnąbrny kraj do Prus.

Nad nową absolutystyczną enuncyacyą Wilhelma rozwinęła się w parlamencie niemieckim żywa dyskusya przy punkcie „etat kanclerski“, zapoczątkowana przez mowcę socyalistycznego tow. Filipa Scheidemanna. Niezwykły jego sukces oratorski podkreślają nawet dzienniki burżuazyjne.

Na początku stwierdził zjadliwy mowca, że socyalni demokraci muszą głosować przeciw tym 100 000 marek, które są żądane dla kanclerza, jakkolwiek wykazują tem swoją niewdzięczność, gdyż za rządów obecnego kanclerza socyalna demokracya doszła do $4^{1}/_{2}$ miliona głosów i 110 posłów. A następnie przeszedł do sprawy enuncyacyi alzackiej. Wykazał, że słowa cesarza były niczem innem, jeno groźbą, że uskuteczni przyłączenie do Prus, jako karę najcięższą; istotnie wcielenie do Prus jest niemal równoznacznem z ciężkiem więzieniem, z pozbawieniem praw obywatelskich (trójklasowy sejm), z przeniesieniem do najniższej klasy przynależności państwowej.

W tem miejscu kanclerz wstaje z miejsca i wraz z radą związkową wynosi się z sali. Za nim, za przewodem białej kamizelki posła Oertela wynosi się połowa posłów konserwatywnych — w kierunku sal restauracyjnych, jak zjadliwie komentuje „Berl. Tageblatt“. Druga połowa pozostaje w sali i robi wielkie oburzenie, oraz gromki krzyk. Prezydent raz po raz przerywa mowcy.

Tow. Scheidemann w dalszym ciągu krytykuje osobiste rządy, ostatnie gwałty w sejmie pruskim i wogóle porządki w Prusiech, tym „niemieckim Sybirze“. Wyraża pewność, iż nie Alzacya cofnie się wstecz — ku Prusom, lecz raczej Prusy pójdą naprzód!

Blade przemówienia centrowca Spahna i mowców liberalnych dały do zrozumienia, że ogromna większość Izby potępia niepoczytalne słowa „pruskiego cara“.

Tymczasem powraca Bethmann-Hollweg i zabiera głos. Tłómaczy, że nic antykonstytucyjnego w słowach Wilhelma nie było, gdyż ten ostatni rozbijałby ewentualnie na skorupy konstytucyę alzacką nie sam, lecz wspólnie z radą związkową i parlamentem... Przyjmuje zupełną odpowiedzialność za słowa swego monarchy i „stwierdza“, iż mowy niema o jakimkolwiek zamachu stanu.

Po paru jeszcze przemówieniach debatę zakończono.

Prasa niemiecka w ogromnej większości wyraża zadowolenie z odprawy, danej Wilhelmowi. Organa postępowe, zlekka potępiając „zbyt ostry“ ton charakterystyki, danej przez tow. Scheidemanna Prusom, w duszy się bardzo cieszą, że znalazła się partya, która nie ulękła się i wzięła na się obowiązek obrony konstytucyi. I jakkolwiek Scheidemann należy do obozu radykalnego w socyalnej demokracyi, to jednak najwpływowsze pisma postępowe zgadzają się na większość jego twierdzeń i przyznają jego mowie cały szereg zalet, a przedewszystkiem wielką rzeczowość z błyskami zjadliwego sarkazmu.

Pisma zaś konserwatywne starają się zasłonić istotę sprawy, suggerując publiczności oburzenie na Scheidemanna. Zachowanie się kanclerza również spotyka się z ostrą krytyką. Taka np. „Post“ patetycznie pisze:

„Niemiecki kanclerz, który opuścił swego cesarza — czy obserwował kiedy świat podobne widowisko?!“

Taki jest dotychczasowy przebieg gromkiej historyi o „skorupach“ alzackich.

Pierwsze, co rzuca się w oczy w całej tej historyi, to jest to, jak słabo w swych karbach trzyma konstytucya niemiecka różne czynniki absolutystyczne. Jedną z poważnych przyczyn tego zjawiska jest słabość uczuć parlamentarnych i demokratycznych u burżuazyi niemieckiej, uwarunkowana w pierwszym rzędzie obawą przed socyalistami. Rząd niejednokrotnie poprostu sobie tak samo kpi z parlamentu, jak carat z Dumy. Niedawno parlament przeprowadził nową formę interpelacyj, tak zwane „krótkie zapytania“, i przed paru dniami po raz pierwszy poseł tow. Franck zwrócił się w formie „krótkiego zapytania“ do reprezentanta rządu w pewnej sprawie, dotyczącej żeglugi. Na to reprezentant rządu niemniej „krótko“ odpowiedział, że nic nie powie. Na zapytanie ponowne oświadczył — wśród śmiechu junkrów — że poza tem, co już powiedział, „nic nie ma do dodania“...

I jedyną partyą, która wzięła na siebie obronę konstytucyi i poskromienie absolutystycznych zapędów, była socyalna demokracya. Tak zwana „nowa większość“ liberalno-socyalistyczna jest bardzo wątpliwą, gdy chodzi o jakieś energiczniejsze wystąpienie. Co prawda usiłowania junkrów i centrowców w kierunku rozbicia frakcyi narodowo liberalnej nie osiągnęły celu i ostatni zjazd narodowych liberałów zaaprobował niejako lewicowy kurs Bassermana, tego „podpalacza z Mannheimu“, jak go nazwało pewne pismo konserwatywne. Lecz wielkich iluzyj co do „nowej większości“ żywić nie możemy, cokolwiekby pisał na ten temat poseł tow. dr Quessel w „Soc. Monatshefte“. Wojsko, sprawna maszyna biurokratyczna, junkierstwo, jak były panami położenia, tak są. A „liberalna“ burżuazya uchwala im w celach imperyalistycznych nowych rekrutów i nowe wydatki wojskowe.

Wszelkie najskromniejsze próby decentralizacyi spotykają zacięty opór Prus, które nietylko nagrabione ziemie polskie, francuskie i duńskie, lecz także i południowe kraje, chciałyby schować do „pruskiego wora“. Prasa południowo-niemiecka w historyi o skorupach odrazu wyczuła ten brutalny, antyfederacyjny ton i uderzyła na alarm. To też Jerzy Wolf, prezes frakcyi postępowców w alzackim sejmie, zauważył, że legalnie rozbić na skorupy alzacką konstytucyę nie da się przedewszystkiem dlatego, że energicznie zaprotestują kraje południowe.

Tylko Koło polskie, reprezentujące najbardziej gnębioną narodowość, wypędzoną na „pruski Sybir“, jak zwykle niczego nie zapomniało i niczego się nie nauczyło. I w sprawie alzackiej nie potrafiło zająć energicznego stanowiska.

Gdy się obserwuje, z jakim niesłychanym mozołem posuwa się demokratyzacya Niemiec, a z drugiej strony, z jaką siłą mobilizuje się obóz radykalnych przeciwników obecnego ustroju, mimowolnie nasuwa się stara wątpliwość (Hilferding i inni) — czy uda się Niemcom legalnie pokonać przeszkody, stojące na drodze do prawdziwej demokracyi?

Czy też może nieuniknionym stanie się głęboki konflikt i głębokie wstrząśnienie, tak, aby (w interesach całej ludzkości, a przedewszystkiem w interesach samego ludu niemieckiego) monarchia „pruskiego cara“ rozleciała się — w „skorupy“.

Parlament.

Wiedeń, 21 maja.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów odbywało się pierwsze czytanie

prowizoryum budżetowego.

Po przemowie posła Formanka, zamknięto dyskusyę i wybrano mówców generalnych.

Poseł Dulibicz, generalny mówca „przeciw“, przemawiał 2 godziny po chorwacku i omawiał stosunki w Chorwacyi i Dalmacyi.

Po przemowie generalnego mówcy „za“ posła Fuchsa, nastąpił szereg faktycznych sprostowań.

O uniwersytet ruski.

Posłowie Breiter, Reizes i Straucher oświadczyli się za uniwersytetem ruskim we Lwowie.

Poseł Bugatto imieniem Włochów zaprotestował przeciw tak wczasnemu zamknięciu dyskusyi budżetowej.

Po odpowiedzi prezydenta Sylvestra odesłano prowizoryum do komisyi budżetowej.

Następne posiedzenie dziś.

Wojna włosko-turecka.

Zajęcie wyspy Symi.

Rzym. (Ag. Stefani). Generał Amera d'Este donosi z pokładu okrętu wojennego „Królowa Małgorzata“, że onegdaj włoski okręt wojenny „Pegazo“ zajął wyspę Symi (niedaleko Rhodos, naprzeciw zatoki Symi, na południowo-zachodniem wybrzeżu Azyi Mniejszej), wziął do nie-

woli żandarmów i kajmakana, usunął tureckie władze cywilne i ustanowił dla administracyi burmistrza z wydziałem. Symi utrzymywała stosunki handlowe z Rhodos.

Wydalenie Włochów z Turcyi.

Konstantynopol. Rada ministeryalna uchwaliła wydalenie wszystkich Włochów z Turcyi, wyjąwszy robotników kolejowych, księży i wdów. Zostawiono im 14-dniowy termin.

Konstantynopol. Porta zawiadomiła ambasadora niemieckiego o postanowieniu wydalenia Włochów.

Ateny. Onegdaj przywiózł tu parowiec „Lloydu“ 320 wydalonych ze Smyrny Włochów. Ogółem wydalić miano 1200 Włochów.

Zwołanie kongresu europejskiego.

Wiedeń. Dzienniki donoszą z Petersburga, że Rosya uważa chwilę obecną za stosowną, aby załatwić dwie najważniejsze dla siebie kwestye, tj. kwestyę granicy turecko-perskiej i kwestyę Dardanelów. Rosya usiłuje przez swoje militarne i dyplomatyczne zachowanie stworzyć położenie takie, które uczyni koniecznem zwołanie europejskiego kongresu. Na tym kongresie obok rokowań pokojowych między Włochami a Turcyą chce Rosya wytoczyć owe dwie sprawy.

Przegląd polityczny.

Obłąkani czy sprusaczeni? Sejmowe Koło polskie w Berlinie wydało komunikat, w którym wyjaśnia, dlaczego wstrzymało się od głosowania w konflikcie: Borchardt — hakata.

Koło nie zsolidaryzowało się w zupełności z prezydentem sejmu, ponieważ nie uważało „przewinienia“ Borchardta za dość ciężkie, aby go miano aż policyjnie wywlekać ze sali, ale nie mogło też „pochwalić niezastosowania się posła Borchardta do zarządzeń marszałka“.

Dowiadujemy się tedy, iż obrona Polaków w kanibalskim sejmie pruskim może być wogóle poczytywana przez polskie (*sic*) Koło — za przewinienie!!

Powtóre dowiadujemy się, iż nad wszystkiemi troskami tegoż Koła góruje troska o autorytet marszałka sejmowego i o karność tego sejmu, który właśnie obecnie debatuje... nad dalszą zgubą żywiołu polskiego!

Niebywały to chyba widok, ażeby ktoś, smagany przez siepaczy, wołał do ujmującego się za nim: nie tykaj mych katów, bo naruszasz godny ceremoniał egzekucyi.

Pytamy, czy to obłęd, czy takie już duchowe sprusaczenie, taki wpływ pruskiej, kapralskiej tresury!

Przegląd społeczny.

Kraków, 21 maja.

Miejska Kasa chorych w Krakowie. Wczoraj wieczorem odbyło się walne zgromadzenie delegatów robotników i reprezentantów pracodawców Miejskiej Kasy Chorych w Krakowie pod przewodnictwem tow. Z. Żuławskiego.

Drukowane sprawozdanie zarządu za rok 1911 wykazuje dochody w kwocie 440.225 K (w 1910 roku 377.708 K), rozchody 391.159 K (w 1910 roku 334.051 K), nadwyżka wynosi przeto 49.065 K (w 1910 r. 43.657 K). W ten sposób fundusz rezerwowy, wynoszący w 1910 r. 187.751 K, zwiększył się o powyższy przyrost i wynosi obecnie 236 817 K.

Wkładki członków wyniosły 272.251 K, a świadczenia dla chorych 323 322 K, z tego zasiłki 166.136 K, lekarze i kontrola 73.976 K, lekarstwa 51.544 K, koszta szpitalne 23.806 K, koszta pogrzebowe 7858 K. Koszta administracyi wyniosły 12½ procent dochodów.

Chorych zgłosiło się **22.185** (w 1910 roku 19.358).

Z liczby tej odesłano do szpitala na leczenie **1074**, za których zapłacono 20.873 K za 15 072 dni choroby. Jeden chory, leczony w szpitalu, przebywał przeciętnie 14 dni kosztem 19 K 43 h.

W ambulatoryach Kasy leczono 21.111 chorych.

Leczonym udzielono porad lekarskich 39.738, wód mineralnych 3461 butelek, koniaku, rumu i wina 127 butelek, mleka 857 litrów, kąpieli 7170, wanien 32, okularów 403, pasów przepuklinowych 228, hegarów 109, inhalatorów 167.

Niezdolnymi do pracy uznano i zasiłków udzielono 6418 (mężczyzn 5205, kobiet 1213), za 134.159 dni choroby.

Obłożnie chorych, których lekarze musieli w domu odwiedzać, było 1970.

Na kuracyę klimatyczną lub kąpielową wysłała Kasa 221 (mężczyzn 148, kobiet 73), którzy pobrali 11.143 K zasiłków.

Jeden wypadek zachorowania kosztował przeciętnie 14 K 57 h. (14 K 03 h). Jeden chory i do pracy niezdolny kosztował przeciętnie 50 K 37 h. (50 K 38 h). Jeden wypadek choroby i niezdolności do pracy trwał przeciętnie 20 dni, (w 1910 r. 24 dni).

Przeciętna liczba członków wynosiła 17.581 (mężczyzn 13.670, kobiet 3911).

Sprawozdanie podnosi, że zarówno lustracya Kasy dokonana przez magistrat, jakoteż lustracya, dokonana przez lustratora Związku Kas chorych p. Emila Sikorę wykazały, że kasa jest wzorowo prowadzona, o czem też p. Sikora złożył relacyę namiestnictwu.

Sprawozdanie wytyka rozdrabnianie Kas chorych przez namiestnictwo, które świeżo zatwierdziło statut „zarejestrowanej Kasy zapomogowej „Życie“ stow. podróżujących kupców w Galicyi“ z siedzibą w Krakowie. W ten sposób mamy obecnie dwie Kasy o charakterze wyznaniowym, jedna dla chrześcijańskich, druga dla żydowskich handlowców. Wybitne te szkodniki ubezpieczenia pracujących zakładane są dla uwolnienia pracodawców od obowiązku ubezpieczenia i, jak to wykazaliśmy już nieraz, są główną szkodą dla pracujących.

Prezes Kasy tow. Żuławski na walnem zgromadzeniu omówił drukowane sprawozdanie, podnosząc przytem jeszcze kwestyę ubezpieczenia rodzin członków; jest to rzecz ryzykowna i zaczekamy na rezultaty, jakie z tem osiągnie podgórska Kasa chorych, która świeżo u siebie ten rodzaj ubezpieczenia wprowadziła.

W dyskusyi tow. Duszczak wyraził przekonanie, że jednak ubezpieczenie rodzin jest nieodzowne; podniósł nadto, że skala ubezpieczenia jest za niska.

Prezes tow. Żuławski przyrzekł wdrożyć akcyę za podwyższeniem skali ubezpieczenia proporcyonalnie do podwyższonych w ostatnich trzech latach zarobków robotniczych w Krakowie.

Tow. Rendel zaprotestował przeciw rozdrabnianiu kas chorych, o którem mowa w sprawozdaniu i złożył oświadczenie, że handlowcy nie uznają potrzeby nowej wyznaniowej kasy chorych i do niej nie przystąpią. (Oklaski).

Prezes wydziału nadzorczego inżynier Żmigrodzki wyraził dyrekcyi i personalowi Kasy uznanie za wzorową administracyę i przedłożył wniosek o udzielenie absolutoryum ustępującemu zarządowi.

Absolutoryum jednogłośnie uchwalono, poczem nastąpiły wybory.

Do nowego zarządu wybrani zostali z grona robotników: Żuławski Zygmunt, Topinek Wilhelm, Godzik Antoni, Miecik Franciszek, Heuberger Wilhelm, Kmiecik Michał, Rendel Zygmunt, Szymański Maryan; z grona pracodawców: Dr Marek Zygmunt, Żmigrodzki Stanisław, Kleinberger Władysław, Kuczyński Franciszek; do wydziału nadzorczego z grona robotników: Nowicki Józef, Kubanek Franciszek, Podmokły Jan, Gross Bernard, Szostak Karol, Kołacz Wojciech; z grona pracodawców: Meresiński Władysław, Statter Feliks, dr Zelt 9tanisław; do sądu polubownego z grona robotników: Baj Jan, Ludwig Jan, Żyłowicz Józef; z całego zgromadzenia: Dr Lustgarten Artur, Ochmański Jan.

Robotnicy stolarscy mają ze względu na toczącą się akcyę cennikową w Krakowie i kończącą się umowę omijać Kraków. Niestosujący się do tego ostrzeżenia towarzysze będą

RYSZARD O' MONROY.

Galerya obrazów.

(Przekład z francuskiego).

(Ciąg dalszy).

Sprzeciwiałem się stanowczo i wymawiałem się, twierdząc, iż spełniłem jedynie swą powinność, lecz artysta nastawał tak energicznie, iż wkońcu, straciwszy cierpliwość, rzekłem:

— Doprawdy, nie pojmuję, czemu pan chce pozbawić mnie zeznania, iż uratowałem bezinteresownie małą Luizę? Co panu właściwie do tego?

— Co mi do tego? — powtórzył Layal ze wzruszeniem. — Nie chciałem tego panu mówić, teraz jednak zmusiłeś mię pan, abym mu wyznał: mała Luiza — to moja córka.

— ?!!?

— Tak, Luiza jest mojem dzieckiem. Teraz przyznasz pan, iż mam prawo do złożenia dowodu wdzięczności temu, co ją uratował. Sądzę, iż teraz przyjmiesz pan mój obraz.

Słowa te wypowiedział Layal ze łzami w oczach i tak szczerze, iż nie mogłem się sprzeciwiać dłużej, chociaż wiadomość ta przedstawiła mi panią Montarin w nieco innem świetle, niż to, w którem przyzwyczaiłem się o niej myśleć. Pomyślałem jednak, iż mam przed sobą silne, nieodparte uczucie, które wypełniło całe życie tej kobiety.

Upłynęło dni kilka. Służący melduje mi przybycie pana Termesa. Wchodzi ten dobroduszny żartowniś i, uderzając mię zlekka po brzuchu, mówi:

— Luminarzu nauki, przyniosłem panu prezent!

Wyjął i położył przedemną mały obraz, przedstawiający uroczą, jasnowłosą osóbkę, wpółleżącą na niebieskiej, atłasowej otomance, półnagą, zlekka tylko przysłoniętą petrym szalem japońskim. Wszystko zanurzone w łagodnym świetle, padającym od lampy z różowym abażurem. Dziwny koloryt, z nadzwyczajną subtelnością i wdziękiem oddane ciało, sprawiały wrażenie, iż ma się przed sobą żywą istotę. Byłem zachwycony.

— Tak — rzekł Termes — byłeś pan tak dobrym i szlachetnym dla pani Montarin, pozwól więc pan, że mu się odwdzięczę i ofiaruję ten obraz. Pamiętaj pan, że gniewnym stanie się Artakserkses, jeżeli spotka go odmowa ze strony Hippokratesa.

— Za pozwoleniem — przerwałem mu nerwowo — na jakiej podstawie pan mnie ma obdarzać.

Termes, mrugając znacząco, poklepał mię po ramieniu i rzekł:

— Wiem, iż jesteś pan człowiekiem honoru, mogę więc zwierzyć się przed nim... Rozumie pan, jestem w bliskich stosunkach z matką Luizy... mała Lulu, którą pan wyleczyłeś, jest moją córką. Teraz pan rozumie, na jakiej podstawie pragnę mu złożyć ten dar wdzięczności.

Nie zwracając najmniejszej uwagi na me protesty, zostawia mi obraz i odchodzi. Cóż miałem czynić, powiesiłem obraz Termesa obok obrazu Layala.

A więc pani Montarin, ta uczciwość chodząca, miała dwóch kochanków. Przyznam się państwu, rozgniewało mnie to bardzo — nie jako moralistę, o, nie! — na moralność mam pogląd bardzo szeroki; byłem wściekły z tego powodu, iż mię nabrano, iż odegrałem rolę naiwnego i łatwowiernego człowieka. Niech to dyabli porwą, ile razy rzuciłem okiem na dragona z roku 1812, lub na złotowłosą panią w japońskim szalu, przychodziły mi do głowy takie myśli o cnocie niewieściej, któreby nawet sam Szopenhauer przyjął za swoje. Jednak z biegiem czasu potrafiłem wytłómaczyć sobie dziwny ten wypadek. Pomyślałem sobie, iż uczucia pani Montarin względem dwóch mężczyzn mogły być konsekwentne, łatwiej bowiem jest nie mieć żadnych kochanków, niż mieć w całem życiu jednego jedynego kochanka. Zresztą pani Montarin była wdową i przed nikim nie miała obowiązku zdawać sprawy ze swych czynów. Nie należy więc — myślę sobie — strącać jej z tej wysokości, na jakiej ją zawsze stawiałem.

(Dokończenie nastąpi).

narażeni na to, że nie dostaną żadnej zapomogi, regulaminem przepisanej.

Prosimy wszystkie pisma bratnie o powtórzenie tej notatki.

Wybory delegatów do Powiatowej Kasy Chorych w Frysztacie (na Śląsku) odbyły się w niedzielę 19 bm. W głosowaniu wzięło udział 1131 osób. Kandydaci socyalno-demokratyczni otrzymali z tego 1081 głosów i zostali przygniatającą większością wybrani. Przeciwnicy otrzymali 24 głosów rozstrzelonych. Kartek uznała komisya za nieważne 26. Wybory odbyły się całkiem spokojnie. — Ci, którzy przy pomocy rzucania oszczerstw na robotniczy zarząd Kasy, przez całe dwa lata się odgrażali, że teraz wydrą Kasę z rąk robotniczych nie mieli nawet odwagi stawić się oko w oko do walki z robotnikami.

Australijskie konferencye robotnicze. Co trzy lata australijskie partye robotnicze odbywają konferencye w jednem z miast sześciu stanów związkowych. Każdy stan ma własną partyę robotniczą i wydział wykonawczy, które się zjeżdżają co trzy lata. Ostatni zjazd odbył się w Hobart, stolicy stanu Tasmania. Pomiędzy delegatami znajdował się też i obecny premier Fisher i były premier Watson. Przed rozpoczęciem konferencyi rozdany został program wniosków. Pomiędzy innymi było żądanie powszechnego 6 godzinnego dnia pracy. Żądanie to motywowano ogólnym dobrym stanem przemysłowym i zwiększoną wydajnością ulepszonej produkcyi maszynowej. Dalej żądano też prawa odwołania posłów partyjnych w razie gdyby przeciw interesom partyi lub niedostatecznie działali. Żądano również odwołania posła partyjnego na wypadek, gdyby przyjął tytuł jakiś lub godność od rządu angielskiego.

Dalsze żądania były: o upaństwowienie ubezpieczenia od ognia i na życie, zmonopolizowanie wielkich przemysłów, ewentualnie nałożenie cła wywozowego na te wszystkie produkty, o ileby na miejscu nie były sprzedawane po najniższej możliwie cenie.

Wprawdzie ten program nie przeszedł w całości, lecz przyjęto 11 punktów z zakresu żądań socyalno-politycznych, a wobec tego, że rząd jest w ręku partyi robotniczej, niezawodnie zostaną one wprowadzone w życie.

KRONIKA.

Kraków, 21 maja

Luminarz stańczykowski. Stańczycy umieją robić reklamę swoim ludziom. To im trzeba przyznać. Najmizerniejszy pionek, który im służy, wychodzi w ich oświetleniu na znakomitość.

Do takich reklamowanych partyjników stańczykowskich należy p. poseł dr Ignacy Rosner, były recenzent teatralny „Czasu“. Stańczycy wychwalają go stale jako niezwykle mądrą głowę. Chętnie tym zapewnieniom wierzyliśmy, boć przecie oni muszą go dobrze znać. Jednakowoż wiarę tę naszą zachwiał p. Rosner w ubiegłym roku swymi sławetnymi felietonami o filozofii monistycznej. Wówczas ludzie pewnego dość rozpowszechnionego w Krakowie typu, mający nabyty przez długoletnie galicyjskie wychowanie polityczne szacunek dla wszystkiego, co stańczykowskie, starali się nam perswadować, że p. Rosner tylko wyjątkowo się potknął, bo pisał w tym wypadku o ludziach i rzeczach, o których pojęcia nie ma, ale poza tem jest bardzo rozumnym człowiekiem, głową polityczną. Wierzyliśmy, bo nic nas to nie kosztowało.

Ale teraz nie możemy w to już dłużej wierzyć. W ostatnim numerze warszawskiego „Świata“ zamieścił bowiem p. Rosner artykulik o zawieszeniu konstytucyi w Chorwacyi, w którym tak rozumuje:

„Gdyby Chorwacya była w Węgrzech tem tylko, czem w Austryi kraje koronne, mogłaby być narażona na różne prześladowania, stany oblężenia, sądy doraźne i t. p. Zawieszenie konstytucyi, wstrzymanie bezprawne aktu wyborczego byłoby niemożliwem. Doświadczenie to interesuje szczególnie Polaków w Galicyi, dla której myślano nieraz o „wyodrębnieniu“ w stylu chorwackim“.

P. Rosner konkluduje z tego, że nie opłaci się mieć samorządu.

Powyższy wywód p. Rosnera jest taki, jak gdyby do zdrowego człowieka mówił: „Widzisz, jak niebezpieczną rzeczą jest zdrowie? Gdybyś był chorym, mógłbyś zbankrutować, dostać kijem itp., ale nie mógłbyś zachorować, bo już byłbyś chorym. Skoro zaś jesteś zdrowym, grozi ci ciągłe niebezpieczeństwo zachorowania. Nie opłaci się więc być zdrowym, a chorować jest wygodniejszą rzeczą“.

Czy autor takich bredni może uchodzić za „mądrą głowę“, za „zdolnego polityka“, — co do tej kwestyi będziemy się odtąd stanowczo różnili w zdaniu z pp. stańczykami.

Nowiny krakowskie.

Ospa. W ostatnich 2 dniach nie było nowego wypadku ospy. Mimo to szczepienie odbywa się dalej, ale coraz mniej ludzi się zgłasza. Wczoraj przeprowadzono szczepienie w Łobzowie.

Sprzedaż ziemniaków przez gminę została wczoraj zakończoną z powodu wysprzedania całego zapasu.

Z teatru miejskiego komunikują nam: W sobotę 25 b. m. wystawia teatr krakowski z powodu gościnnych występów p. Mieczysława Frenkla komedyę Gerharta Hauptmana „Kolega Crampton“. Należy ona jeszcze do pierwszego okresu działalności dramatycznej niemieckiego poety, w której stworzył on najprzedniejsze swe dzieła. Napisana w r. 1892, bezpośrednio po „Samolubach“, w epoce powstania „Tkaczy“ i „Hanusi“, nazwana została przez krytykę „Lembachowskim portretem w zakresie dramatycznej twórczości“. Akcya sztuki skupia się dokoła naczelnej postaci Cramptona, dającej artyście wdzięczne i rozległe pole. Znakomity talent p. Frenkla wyzyskuje w sposób głęboki i wszechstronny wszystkie charakterystyczne jej znamiona, tworząc niepospolitą artystyczną kreacyę.

Zabójstwo na Woli Justowskiej. Śledztwo w sprawie zabójstwa Tadeusza Lewkiewicza na Woli wydało już rezultat. Stwierdzono, że zabójcą jest 23-letni murarz Kazimierz Gorczyński z Półwsia Zwierzynieckiego, którego wczoraj wieczór aresztowano. Jak śledztwo wykazało, Gorczyński w niedzielę po południu był pijany i na gościńcu przy Woli zaczepiał przechodniów. Między innymi pobił Czesława Lewkiewicza, za którym ujął się brat Tadeusz. Gdy ten później siedział w restauracyi Masnego, przyszedł tam Gorczyński i ponowił bójkę, w czasie której uderzył Tadeusza L. bokserem w głowę, zadając mu śmiertelną ranę. Razem z Gorczyńskim był jakiś drugi człowiek, również pijany, który też wziął udział w bójce. Gorczyński na policyi przyznał się do bójki; zaprzecza jednak, jakoby posługiwał się bokserem.

Jako wspólnika tej zbrodni aresztowano murarza Teranowskiego.

Wieczór „najmłodszych“, który się odbędzie we środę 22 b. m. w sali Saskiej, obudził znaczne zainteresowanie. Kompozycye fortepianowe Bienkowskiego i Frista wykona p. Kornreichówna, poezye Bednarskiego, Glaubicz-Przegrodzkiego, Bierzanowskiego, Czaputa oddeklamuje ceniony deklamator, artysta teatru miejskiego p. W. Biegański. Próby z „Tańcu Salomy“ Brummera, ilustrowanego wschodnią muzyką — w wykonaniu orkiestry St. Czyżowskiego — odbywają się codziennie pod kierunkiem dyr. Kaz. Gabryelskiego. Bilety można wcześniej nabywać w księgarni Wnego S. A. Krzyżanowskiego.

Wystawa jerozolimska. Począwszy od dnia 2 czerwca można będzie w salach Pałacu Spiskiego przez 14 dni oglądać szczególnego rodzaju wystawę. Istniejąca od 6 lat w Jerozolimie szkoła przemysłu artystycznego „Bezalel“ urządza tu wystawę swoich wyrobów. Są to przeważnie dywany, roboty srebrne filigranowe i roboty snycerskie z cedru lub akacyi. Wszystkie te rzeczy odznaczają się charakterem i stylem wschodnim o motywach jużto starobiblijnych, jużto z obecnego życia w nowych koloniach żydowskich w Palestynie zaczerpniętych. Wystawa ta, która pozostaje pod protektoratem komitetu ze sfer inteligencyi żydowskiej, budzi w szerokich kołach znaczne zainteresowanie.

Posiedzenie Towarzystwa lekarskiego odbędzie się w środę 22 b. m. o godz. 6 wieczór w domu Towarzystwa (ul. Radziwiłłowska 4). Na porządku dziennym: 1) Wykład prof. dra Browicza: O etyologii zapalenia wyrostka robaczkowego. 2) Dyskusya nad wykładem dra Szymanowskiego.

Dwa pożary w Podgórzu. Wczoraj w południe powstał ogień w mieszkaniu przy ul. Wiślnej 9, gdzie zapaliły się szmaty. W fabryce Libana zapaliła się stajnia, która zgorzała wraz ze znajdującym się w niej koniem.

Brutal. W domu na Krowodrzy Murowanej l. 178 jest administratorem feldwebel 100 pułku piechoty Józef Biliński, a obowiązki stróżki pełniła starsza kobieta Zofia Rasiówna. Miała ona opuścić swe obowiązki i zażądała od gospodarza, mieszkającego w Wieliczce, zwrotu swej książki służbowej. Biliński wpadł przed kilku dniami do jej mieszkania i pobił ją w okropny sposób. Jeszcze dziś, po upływie kilku dni, kobieta ma twarz siną i napuchniętą, oczy podbite i nie może utrzymać się na nogach. Brutalny żołdak liczy widocznie na bezkarność, bo do sądu cywilnego nie można go skarżyć, a sądu wojskowego nie boi się. Niechże przynajmniej opinia publiczna dowie się o tym postępku.

Wieliczka. We wtorek 28 maja będzie kopalnia soli w Wieliczce dla zwiedzających rzęsiście oświetloną. Zjazd do kopalni rozpocznie się szybem arcyksięcia Rudolfa o godz. 1·30 po południu. Wstęp do kopalni kosztuje 5 K od osoby — z użyciem windy parowej 6 K. Bilety wstępu będzie można nabyć tylko w dniu zwiedzenia przy kasie przed szybem zjazdowym. Pociągi odchodzą z Krakowa do Wieliczki o godz. 12·42 (pociąg nadzwyczajny), 1·30 po południu, zaś z Wieliczki do Krakowa o godz. 5·32, 6·49 (pociąg nadzwyczajny) 8·45 i 10·05 wieczór.

Wystawa jubilerska. Urząd popierania przemysłu w Wiedniu urządza w czasie od 1 czerwca do 23 lipca w swoim lokalu urzędowym wystawę złotników i jubilerów, tudzież obróbek szlachetnych metali.

Aby ułatwić sferom pracującym w dziale złotnictwa, jubilerstwa i obróbki szlachetnych metali zwiedzenie tej wystawy, urząd popierania przemysłu w Wiedniu udzielać będzie subwencyę w wysokości zależnej od ilości zgłoszeń, jak również odległości miejsca zamieszkania petenta. Ubiegający się o subwencye zechcą wnosić podania, wystosowane do c. k. urzędu popierania przemysłu w Wiedniu, na ręce dyrekcyi miejskiego Muzeum techniczno-przemysłowego (Franciszkańska 4) najpóźniej do dnia 31 maja b. r. z dokładnem podaniem rodzaju zatrudnienia i adresu petenta.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.).

Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 5—9 w dni powszednie. Czytelnia czasopism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9 codziennie. Biuro otwarte od 5—7 w dni powszednie.

Szkoła nauk społeczno-politycznych.

We wtorek: od godz. 6—7 dr H. Landauowa: „Polityka handlowa ze stanowiska konsumentów“; 7—8 H. Radlińska: „Hugo Kołłątaj jako pedagog społeczny“.

We środę: od godz. 6—7 dr H. Landauowa: „Polityka handlowa ze stanowiska konsumentów“; 7—8 A. Doerman: „Ubezpieczenie społeczne“.

Repertuar teatru miejskiego.

Wtorek: „Wielki człowiek do małych interesów“ (występ M. Frenkla).
Środa: „Grube ryby“ (występ M. Frenkla).
Czwartek: „Rozbitki“ (występ M. Frenkla).
Piątek: „Milionerzy“ (popularne).
Sobota: „Kolega Crampton“ (występ M. Frenkla).
Niedziela po południu: „Tamten“ (ceny zwykłe).
Niedziela wieczór: „Wielki człowiek do małych interesów“ (występ M. Frenkla).
Poniedziałek po południu: „Kościuszko pod Racławicami“ (ceny zwykłe).
Poniedziałek wieczór: „Paweł I.“.
Wtorek: „Kolega Crampton (występ M Frenkla).
Środa: „Pan Jowialski“ (jubileuszowe przedstawienie Leona Stępowskiego — występ M. Frenkla).

Nowiny lwowskie.

Echo strejku w seminaryum duchownem. Po zajściach, wywołanych przez alumnów ukraińskich przeciw alumnom moskalofilskim w seminaryum duchownem grecko-katolickiem, wniósł poseł moskalofilski Markow interpelacyę w parlamencie, domagając się wdrożenia dochodzenia i ukarania win-

…ch. Ministerstwo sprawiedliwości poleciło prokuratoryi wytoczyć śledztwo przeciw 205 alumnom …siańskim o zbrodnię gwałtu publicznego. Prokuratorya postanowiła przesłuchać rektora seminaryum ks. Bociana, który ma dać wyjaśnienia o tych zajściach. Śledztwo prowadzi radca Lewicki.

Ucieczka bankiera. Ze Lwowa uciekł eskonter Markus Kanner, ponaciągawszy wielu kupców na znaczne kwoty. Kanner działał w porozumieniu z bankierami z Przemyśla Herschem Neumannem i …kasem Bauerem, których interesy we Lwowie zastępował. Obaj owi zbiegli niedawno z Przemyśla, obecnie poszedł za nimi ich lwowski spólnik.

Z kraju.

Kradzież na poczcie. W Bolechowie w urzędzie pocztowym dokonano znacznej kradzieży. Niewyśledzony dotychczas sprawca poprzecinał koperty kilku listów i zabrał sumę 8270 K.

Ze świata.

Obchód Kołłątajowski w Wiedniu. Wiedeński Oddział Uniwersytetu Ludowego im. Adama Mickiewicza urządza w czwartek 23 b. m. o godz. 7½ wieczorem w dużej sali „Stowarzyszenia inżynierów i architektów“ (I Erchenbachgasse 9) obchód Kołłątajowski. Po słowie wstępnem przewodniczącego posła Śliwińskiego i odczycie prof. dra Janika ze Lwowa nastąpi część muzykalno-wokalna, na którą się złożą produkcye pani Korab Lebenstein, śpiewaczki koncertowej; p. Węgrzyna, artysty teatru krakowskiego; p. Wolfsona, pianisty i p. Lopota, śpiewaka operowego.

Wieczór ten budzi wśród polonii wiedeńskiej duże zainteresowanie, a współudział wybitnych sił zapewni mu powodzenie.

O katastrofie kolejowej we Francyi donoszą następujące szczegóły: Pociąg wychodzący z Paryża z dworca północnego do Pontoise uległ w sobotę w nocy straszliwej katastrofie. Wyjechawszy o godz. 9 51 wieczór z dworca, zderzył się z pociągiem, idącym do Paryża z Montsoult, koło mostu Manadet. Przyczyną stało się, jak słychać, fałszywe nastawienie zwrotnicy. Pociąg, idący do Pontoise, miał skrzyżować się z pociągiem z Montsoult przy wspomnianym moście. Pociąg z Montsoult powinien był wyczekiwać jego przejścia. Tymczasem oba znalazły się na tej samej linii i nastąpiło zderzenie. Lokomotywy wbiły się w siebie, wagony spiętrzyły się na sobie. Straszliwe uderzenie słychać było na kilka kilometrów w około. Kilka wagonów uległo zupełnemu zdruzgotaniu. Z gruzów rozległy się wołania i jęki. Pasażerowie, którzy nie ponieśli szkody, nie mogli wydobyć się z wagonów i z trudem udało się ułatwić im wyjście. Natychmiast zatelefonowano na wszystkie strony o pomoc. Przybyły pogotowia kolejowe i straż ogniowa. Z dworca północnego wysłano pociąg ratunkowy, którym przybyli liczni lekarze z materyałem opatrunkowym. Pod kierownictwem prefekta policyi i inspektora kolei żelaznych, zaczęto prace ratunkowe. Z gruzów wagonów wyciągano pierwsze zwłoki. Ofiary były pokaleczone w sposób straszliwy, przeważnie zmasakrowane do niepoznania, wiele uległo zgnieceniu klatki piersiowej. Ranni odnieśli przeważnie złamania rąk i nóg. Pociągiem ratunkowym, oraz samochodami przewożono ich do szpitali, gdzie na wielu przedsięwzięto natychmiastowe amputacye. Wieść o katastrofie rozeszła się bardzo szybko. Na dworcu północnym w Paryżu zebrał się rosnący z każdą chwilą tłum kilkutysięczny. Rozbiegła się wiadomość, że liczba zabitych przechodzi sto osób. Na szczęście okazała się ona fałszywą, lecz rzeczywistość była jednak okropną. Wydobyto z pod gruzów pociągu 11 trupów i około 40 osób ciężko rannych; przypuszczają jednak, że ofiar jest więcej i bądź jeszcze odnajdą się ich zwłoki, bądź — o ile idzie o lżej rannych — zostali przewiezieni wprost do domów, pod opiekę lekarzy. Maszynista leżał pod kołami lokomotywy. Długi czas usiłowano go wydobyć, lecz trudy były daremne. Podniesiono lokomotywę za pomocą żórawia, lecz wydobyto już tylko zwłoki. Pociąg, idący do Paryża, poniósł daleko większe szkody w zderzeniu, niż przeciwny; przeważna część ofiar jechała nim do miasta, aby spędzić tam niedzielę. W ich liczbie znajdują się trzej żołnierze 51 pułku piechoty, którzy otrzymali urlop na niedzielę i spieszyli do rodzin w Paryżu. Natomiast w pociągu paryskim znajdowało się wiele osób, które chciały przepędzić niedzielę na wsi. Na miejscu katastrofy żałosny obraz przedstawiały gromadki dzieci, poszukujących rodziców. Niektóre straciły ojców i matki, wołania ich i płacze potęgowały obraz grozy. Natychmiast zaczęto badać przyczynę katastrofy. Okazało się, że zwrotnica była fałszywie nastawioną. Zwrotniczy, którego aresztowano, tłómaczy się, że nie jest winien, gdyż maszynista pociągu, jadącego z Montsoult, nie uwzględnił sygnału wstrzymującego, czy też nie dojrzał go na czas. Minister kolei prowadzi śledztwo osobiście i udał się do szpitali odwiedzić rannych. Setki robotników pracowały nad usunięciem szczątków zdruzgotanych wozów, aby ruch mógł być podjęty. W dziennikach mnożą się oskarżenia przeciw zarządowi kolei, które są widownią nieustannych prawie katastrof.

Kradzież 100.000 marek. Z Berlina donoszą: Posłaniec kasowy „American Express Comp.“, podjąwszy z pewnego banku 100.000 marek, uciekł z pieniądzmi.

Wysoki wzlot. Z Paryża donoszą: Wojskowy balon do sterowania „Clemens Bayard“ osiągnął wysokość 2900 metrów i ustanowił przez to nowy światowy rekord wysokości.

Wielki pożar. W Huston (Texas) pożar w dzielnicy handlowej poczynił znaczne szkody. Wynoszą one milion dolarów.

TELEGRAMY

z dnia 21 maja.

Wywłaszczenie w Prusiech.

Berlin. Izba panów obradowała wczoraj nad memoryałem komisyi kolonizacyjnej.

Minister rolnictwa Schorlemer oświadczył: Za politykę kolonizacyjną rządu ponosi odpowiedzialność nie jeden poszczególny szef resortowy, tylko całe ministerstwo. Czynność kolonizacyjna w ostatnim roku była prowadzoną bez szczególnych ograniczeń. Z powodu wysokich cen ziemi musiano zachować pewną rezerwę. Jestem upoważniony przez rząd do oświadczenia, że aby módz pokryć niezbędne zapotrzebowanie ziemi, rząd, w wypadkach, w których własność ziemska będzie sprzedaną, bez względu na to, czy chodzi o polską, czy niemiecką własność, uczyni użytek z prawa wywłaszczenia. Nie chodzi o to, aby pod każdym warunkiem doprowadzić do wywłaszczenia, tylko o to, aby pokryć zapotrzebowanie zapasów ziemi. Zasadniczy zwrot w polityce kolonizacyjnej nie nastąpi.

Sejm pruski przeciw reformie wyborczej.

Berlin. (B. Wolffa). W sejmie pruskim obradowano nad wnioskami o reformę wyborczą, zgłoszonymi przez narodowych liberałów i wolnomyślnych. Po dłuższej dyskusyi, w której odrzucono wniosek socyalistów o przerwanie obrad, dopóki się nie zjawi minister spraw wewnętrznych, wszystkie wnioski domagające się reformy wyborczej odrzucono.

Strejk szoferów w Wiedniu.

Wiedeń. Strejk szoferów trwa dalej. Około 600 wozów dotąd nie wyjeżdża.

Przed walką na Węgrzech.

Budapeszt. Prezydent sejmu Navay podał się do dymisyi. List jego odnośny będzie odczytany na dzisiejszem posiedzeniu. Słychać, że większość ma zamiar wybrać prezydentem Stefana Tiszę.

Budapeszt. Partya pracy i wczoraj nie dopuściła do odbycia poufnego posiedzenia, dekompletując każdym razem Izbę. Przy końcu posiedzenia kilku mówców opozycyi interpelowało o nieobecność prezydenta Navaya.

Minister skarbu Teleszky zgłosił projekt ustawy o dodatki dla rodzin urzędników państwowych i komitatowych. Projekt odesłano do komisyi finansowej. Wniosek opozycyi, aby komisya do dni ośmiu przedłożyła sprawozdanie, odrzucono.

Zamknięcie sejmu Finlandyi.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). Edykt cara zarządza zamknięcie sejmu finlandzkiego na dzień 29 b. m.

Wydalenie Włochów z Turcyi.

Konstantynopol. Liczba osiadłych tu Włochów wynosi 12.000, liczba Włochów w całej Turcyi 50.000. Uchwała wydalająca ich wywołała wielkie wrażenie.

Rozpowszechniajcie „NAPRZOD“!

Po zamknięciu numeru.

Dwie katastrofy kolejowe. Z Kielc donoszą pod datą 19 b. m.: W pociągu towarowym, idącym z Suchedniowa do Zagnańska oderwało się w drodze skutkiem pęknięcia łańcucha, łączącego wagony, 20 wozów, które z wielką szybkością z powodu pochyłości toru przebiegły rozjazd Łęczno i wpadły na drugi pociąg towarowy nr. 145.

W jednej chwili utworzył się stos rozbitych wagonów, który zagrodził oba tory. Od silnego uderzenia oderwało się znowu 18 wagonów od pociągu nr. 145, które przebiegły stacyę Suchedniów i zatrzymały się między stacyami: Suchedniów i Skarżysko, skąd je następnie zabrano.

W miejscu, gdzie nastąpiło spotkanie się pociągów, znajdował się stos rozbitych wagonów w liczbie 16 i parowozów. Między rozbitymi wagonami znajdował się jeden napełniony zapałkami, które zapaliły się.

Ogień ogarnął rozbite wagony; spaliły się wszystkie. Pożar trwał do godz. 11 przed południem; ugaszono go przy pomocy nadesłanych ze Skarżyska parowozów.

Ze służby pociągowej 5 osób odniosło rany, z tych 3 osoby ciężkie, a 2 lżejsze: rannych konduktorów Jana Czajkowskiego, Adama Luterata, Michała Gruszeckiego i smarownika Władysława Włodarczyka odwieziono do szpitala kolejowego na Pradze.

Nazajutrz na tem samem miejscu wydarzyła się znowu katastrofa kolejowa. O godzinie 4 rano, między stacyami Zagnańsk i Łęczno, gdy pociąg towarowy Nr. 193 znajdował się na pochyłości toru, nastąpiło rozerwanie się pociągu. Od parowozu oderwały się wszystkie wagony i potoczyły się z powrotem w stronę Łęczny, skąd właśnie wyszedł drugi pociąg towarowy. Na szczęście robotnicy, zajęci przy porządkowaniu toru, widząc biegnące wagony, w celu niedopuszczenia do spotkania się pociągów, spowodowali wykolejenie się wagonów oderwanych. Rozbitych zostało 10 wagonów towarowych, przyczem oba tory zostały zagrodzone szczątkami rozbitych wagonów.

Wypadek automobilowy. Ks. Jerzy Wilhelm Kumberlandzki (wnuk ostatniego króla hanowerskiego) podczas podróży automobilem z Kopenhagi do Nackel uległ wraz ze swym służącym nazwiskiem Grebe nieszczęśliwemu wypadkowi. Książe koło Nackel przeoczył tablicę, wzywającą do powolniejszej jazdy i z całą szybkością najechał na świeżo szutrowaną drogę. Automobil uderzył o kamień przydrożny, spadł w rów i głęboko się w ziemię zarył. Książe uderzył głową o ziemię i doznał złamania czaszki, nadto zdruzgotaną ma klatkę piersiową. Służący Grebe ma złamany stos pacierzowy. Szofer, który jechał wewnątrz wozu, został wyrzucony i ma złamaną lewą rękę.

Sprawy partyjne.

Konferencya partyjna Galicyi Zachodniej.

W niedzielę dnia 19 b. m. odbyła się w Krakowie w sali stowarzyszeń robotniczych konferencya partyjna Galicyi Zachodniej.

Konferencyę zagaił imieniem komitetu wykonawczego tow. Misiołek i powitał delegatów.

Do prezydyum wybrano tow. Misiołka (Kraków), Lewanowicza (Sanok), sekretarzami tow. Strzałkowskiego (Tarnów) i Połcia (Siersza). Poczem wybrano komisyę dla zbadania mandatów i przedstawienia kandydatów na członków komitetu obwodowego.

Sprawozdanie z działalności

komitetu wykonawczego jako komitetu obwodowego za czas od 1 października 1911 do 1 kwietnia 1912 złożył tow. Kowalski. Komitetów miejscowych jest 30, komitetów okręgowych 2 (Kraków i Biała). Z tego w okręgu wyborczym Chrzanowskim istnieje 15 komitetów, w tem świeżo założonych 12. Ogółem 15 komitetów założono w roku bieżącym. Jeżeli porównamy stan obecny z 1909 r., to widzimy, że wtedy było komitetów 13. W 1909/1910 (od 1 października do 1 kwietnia) pobrano 28.825 marek, obecnie **50.608** marek.

Piękny wzrost płacących podatek partyjny wykazują miejscowości: Kraków, Podgórze, Jasło i Sanok.

Dochody 15 większych komitetów miejscowych wynoszą 5525·42 K, rozchody 5874·73 K, deficyt 349·31 K.

Zgromadzeń w 22 miejscowościach komitety miejscowe urządziły 133 poufnych, 36 publicznych, 6 pod gołem niebem, 5 z demonstracyami. Komitet wykonawczy urządził w sprawie organizacyi politycznej 4 zgromadzenia publiczne 17 poufnych, w sprawie wyborów gminnych 1 publiczne, 4 poufne, o działalności posłów socyalistycznych 4 publiczne, 3 poufne, 11 sprawozdawczych posła tow. Klemensiewicza, 5 publicznych i 11 poufnych w okręgu 40, w sprawie sejmowej reformy wyborczej 2 publiczne, 2 poufne, w sprawach innych 1 publiczne i 1 poufne, razem 28 publicznych, 39 poufnych, ogółem 67.

Odbyto 2 konferencye okręgowe okręgu 35 (Chrzanów) i okręgu 40 (Kraków).

Odezw nie wydano żadnych. Komitety miejscowe wydały 7000 egzemplarzy odezw. Organizacyę oświatową prowadzą komitety miejscowe, a w większych miejscowościach wydziały oświatowe (Kraków i Podgórze). Czytelnie robotnicze rozwinęły się w 7 miejscowościach. Wykładów partyjnych urządzono w 8 miejscowościach 18, treści ogólnej 79.

Biblioteki istnieją w 15 miejscowościach. Towarzystwa budowy domów robotniczych w 5 miejscowościach. Domów robotniczych jest 3.

Organizacya spółdzielcza istnieje w 13 miejscowościach. Konsumów jest 10. Piekarnie istnieją 2. W Sanoku jest w naszych rękach kasa Reifeisena.

Chórów robotniczych jest 4, scen 5, orkiestr 2, klubów sportowych 2.

Organizacyj młodocianych jest 4.

Kas chorych w rękach robotniczych jest 7. W 8 Radach gminnych zasiada 32 radnych socyalistycznych.

Sprawozdanie kasowe

za czas od 1 października do 19 maja złożył tow. Statter. Marek sprzedano za 902·90 kor. Dochód wynosił 1009·86 kor., rozchód 2036·09 kor., deficyt 1026·23 kor.

Po sprawozdaniach wywiązała się żywa dyskusya, w której przemawiało kilkunastu delegatów, omawiając sprawy lokalne. Tow. Czapiński wykazał, że podana cyfra wykładów jest za niska od rzeczywiście wygłoszonych. Poczem tow. Waligóra imieniem komisyi kontrolującej postawił wniosek o udzielenie absolutoryum kasyerowi, co też uchwalono.

Na tem przewodniczący o godzinie 1 odroczył obrady do godziny 2.

Po południu przewodniczący tow. Misiołek odczytał list od towarzyszów polskich z Zieliny na Węgrzech, w którym donoszą oni, że na konferencyę przybyć nie mogą, gdyż za demonstracyę w dniu 1 maja, dzięki denuncyacyi wszechpolaka Badury, dyrektora tamtejszego tartaku, spotkali się z prześladowaniem władz węgierskich. List ten przyjęto burzliwymi oklaskami.

Poczem tow. Kowalski wygłosił referat o

organizacyi.

Wskazał on, że liczba zorganizowanych robotników nie stoi w żadnym stosunku do liczby głosów oddanych na kandydatów socyalistycznych przy ostatnich wyborach do parlamentu. Pozostaje więc olbrzymie pole do pracy nad zorganizowaniem proletaryatu. Z organizacyą zawodową musi iść w parze organizacya polityczna.

Referent w myśl swoich wywodów stawia następujące rezolucye:

Konferencya

1) wzywa towarzyszów w Rzeszowie, Gorlicach, Tarnowie, N. Sączu i w Białej do zwołania w przeciągu miesiąca zebrania partyjnego celem dokonania wyboru nowego komitetu partyjnego, 2) wzywa komitet 36 okręgu wyborczego do zwołania konferencyi okręgowej dla wyboru nowego komitetu okręgowego, 3) wszystkie komitety partyjne wzywa do prowadzenia a) dokładnej ewidencyi członków partyi i b) ścisłej statystyki ruchu partyjnego, 4) poleca komitetowi obwodowemu zwrócić się do komitetu wykonawczego z żądaniem rychłego wydania dla miejscowych komitetów partyjnych organizacyjnego regulaminu ich pracy i obowiązków, 5) poleca komitetowi obwodowemu, by usilnie dbał o rozszerzenie organizacyi partyjnej na nowe miejscowości swego obwodu.

Następnie tow. Czapiński referował o organizacyi oświatowej, wskazując na jej znaczenie dla klasy pracującej i postawił następujące rezolucye:

Konferencya — w myśl uchwał XII kongresu partyi — wzywa wszystkie organizacye miejscowe do rozpoczęcia energicznej akcyi oświatowej — A) stworzenia wszędzie szkół partyjnych, a w razie braku koniecznych warunków i sił kółek samokształcenia, przyczem program prac ma być układany w porozumieniu z centralnym wydziałem oświatowym; B) energicznego kolportażu uświadamiających broszur i książek socyalistycznych, w którym to celu organizacya mianuje kolportera, działającego pod kontrolą komitetu.

Konferencya wzywa komitet obwodowy, aby się zwrócił do komitetu wykonawczego o wydanie broszury, streszczającej w formie popularnej program partyjny.

Po referatach wywiązała się rzeczowa dyskusya. Tow. dr Krzysztoń wskazał na zastój roboty partyjnej w Rzeszowie, Tarnowie, Nowym Sączu i Białej.

Tow. Strzałkowski (Tarnów) i tow. dr Gross (Biała) oświadczyli, że robota partyjna w tych miejscowościach na nowo się ożywiła.

Tow. Heuberger (Kraków-Kazimierz), tow. Hutter i Strzałkowski (Tarnów), oraz tow. Neuwelt (Podgórze) wskazali na krecią robotę separatystów żydowskich, mającą na celu rozbijanie naszych zgromadzeń i organizacyj, oraz domagali się energicznego przeciw nim wystąpienia.

Tow. dr Krzysztoń imieniem komitetu wykonawczego powołał się na uchwałę ostatniego kongresu, na mocy której nie można być równocześnie członkiem obu partyj, oraz, że żydów-Polaków można organizować w P. P. S. D.

Tow. Strzałkowski domagał się urządzania zgromadzeń przez posłów.

Tow. Malinowska wykazała doniosłość organizowania kobiet i postawiła następującą rezolucyę:

W myśl uchwał XII kongresu P. P. S. D. konferencya zachodniej Galicyi wzywa komitety miejscowe do podjęcia jak najenergiczniejszej akcyi w celu uświadomienia robotnic i wciągania ich do organizacyj zawodowych, politycznych i spółdzielczych, a również o rozpowszechnianie jedynego organu socyalistycznego dla kobiet „Głosu kobiet“.

Rezolucye powyższe uchwalono, a rezolucyę towarzyszów bocheńskich o organizowaniu robotników na prowincyi zawodowo, oraz rezolucyę towarzyszów z Nowego Sącza o wydanie katalogu sztuk dla teatrów robotniczych przekazano komitetowi obwodowemu do załatwienia.

Poczem tow. dr Kapellner imieniem komisyi mandatowej stwierdził, że w konferencyi bierze udział 43 delegatów komitetów miejscowych z 17 miejscowości (Biała, Bochnia, Gorlice, Kraków, Kalwarya, Mielec, Nowy Sącz, Podgórze, Rzeszów, Sanok, Siersza, Szczakowa, Tarnów, Tenczynek, Trzebionka, Wieliczka i Żywiec), 1 delegat krakowskiego komitetu okręgowego, 1 delegat komisyi oświatowej, 2 redaktorów pism partyjnych i poseł tow. Klemensiewicz, 11 gości, razem 63 towarzyszów.

Poseł tow. Daszyński usprawiedliwił swą nieobecność chorobą.

Mandaty wszystkich delegatów konferencya zatwierdziła.

Wybór komitetu obwodowego.

Imieniem komisyi matki przedstawił tow. dr Kapellner następujących kandydatów na członków komitetu obwodowego: z Krakowa: Dr Krzysztoń Kazimierz, Kowalski Tadeusz, Guzik Franciszek, Baj Jan, Łapiński Kazimierz, Kleczka Teodor, Tarnawska Ksawera, Sulczewski Franciszek. — Z prowincyi: dr B. Gross (Biała), Sowiński Józef (Bochnia), Połeć Franciszek (Siersza), Strzałkowski Władysław (Tarnów), Medlarski Ryszard (N. Sącz), Burda Rudolf (Rzeszów). Do komisyi kontrolującej: Żuławski Zygmunt, Siostrzonek Franciszek, Jasiński Jan, Jaworski Jan.

Konferencya za siedzibę komitetu uznała Kraków, liczbę członków komitetu oznaczyła na 14 (z Krakowa 8 jako komitet wykonawczy i 6 z prowincyi) wybrała do komitetu obwodowego kandydatów przedstawionych przez tow. dr Kapellnera.

Poczem poseł tow. Klemensiewicz wygłosił referat

o prasie,

wykazując, że mimo wielkiego jej znaczenia jest wiele niedomagań do jej rozszerzenia i kolportaży, oraz postawił następujące rezolucye:

1. Konferencya zachodnio-galicyjska wzywa komitety miejscowe do prowadzenia systematycznej agitacyi kolporterskiej, mającej na celu rozszerzanie „Naprzodu“, „Prawa Ludu“, kalendarzy, oraz broszur partyjnych.

2. Do wyznaczenia korespondentów, którzyby stale i natychmiast informowali „Naprzód“ i „Prawo Ludu“ o wszelkich przejawach życia partyjnego i publicznego w danej miejscowości.

3. Do wyznaczenia kolporterów odpowiedzialnych przed komitetami miejscowymi, których zadaniem będzie kolportaż pism i wydawnictw partyjnych.

Tow. Lewanowicz (Sanok) postawił następującą rezolucyę:

Konferencya poleca komitetom miejscowym, by korespondencye nadsyłane do „Naprzodu“ i „Prawa Ludu“ były opatrzone pieczątką komitetu miejscowego.

Po krótkiej dyskusyi uchwalono te rezolucye.

Na tem o godzinie 7 wieczór zamknął konferencyę tow. Misiołek okrzykiem „Niech żyje P. P. S. D.!“

Z TEATRU.

Gościnne występy p. Mieczysława Frenkla.

(*h*) P. Mieczysław Frenkel szereg swych występów gościnnych na krakowskiej scenie rozpoczął od „Geldhaba“ Fredry. Z prawdziwą przyjemnością widzieliśmy po długim czasie ponownie w tej roli tego znakomitego artysty, który odtwarza ją z pogodnym humorem; gra on bez szarży, a mimo to, lub może właśnie dlatego, ogromnie komicznie, budząc salwy śmiechu i oklasków.

Całość wykonania dostrojona była doskonale do rodzaju komedyi Fredrowskiej. Zwłaszcza

pp. M. Węgrzyn i Stępowski stworzyli wyborne typy.

W całej pełni ujawnił się rodzaj talentu p. Frenkla w komedyi Rittnera „Głupi Jakób“. Rolę szambelana grał u nas poprzednio p. Sosnowski; grał ją znakomicie, ale zrobił z niej postać wprost tragiczną. W gruncie rzeczy każda komedya jest właściwie tragedyą dla człowieka, który jest jej bohaterem; komedyą jest tylko dla śmiejących się widzów, oczywiście o ile mogą się z niej śmiać. Z szambelana p. Sosnowskiego niepodobna było się śmiać; musiało się współczuć z tym człowiekiem, który nieszczęście swoje nosił w swojem usposobieniu. P. Sosnowski stworzył figurę tak zgryźliwego tyrana domowego, tak przepojonego żółcią dręczyciela, że nadał nastrój przygnębiający całej komedyi. Nie, śmiać się wówczas nie było można! Tę samą rolę zagrał p. Frenkel. Ale jak zgoła odmienną stworzył postać! W jego interpretacyi ten zgryźliwy stary kawaler nie był tragicznym, lecz komicznym, komedya pozostała komedyą, widzowie wybuchali śmiechem na widok jego kaprysów i spóźnionych zapałów miłosnych. P. Frenkel ma w sobie tyle pogody, a tyle naturalności w swojej grze, że na taką postać szambelana można się było odrazu zgodzić, chociaż się miało w pamięci zupełnie inną kreacyę p. Sosnowskiego.

Rolę ex-porucznika objął po p. Sobiesławie p. Bończa; stworzył on również postać zupełnie odmienną niż jego poprzednik, bardzo dobrą wprawdzie, trudno jednak zapomnieć w tej roli p. Sobiesława, który zrobił człowieka starającego się zachować resztki swej dawnej oficerskiej elegancyi. W mniejszych rozmiarach była to poniekąd odwrotna zamiana niż ta, jaka nastąpiła przez objęcie przez p. Frenkla roli po p. Sosnowskim.

W „Cyganeryi warszawskiej“ grał p. Frenkel niezwykle wesoło i pociesznie rolę Gorgoniusza i wykrzesał z nudnej sztuki Nowaczyńskiego stanowczo więcej humoru, niż w niej jest istotnie.

Gra p. Frenkla odznacza się ogromną naturalnością i prostotą. — Stanowi on typ aktora wprost przeciwny np. p. Kamińskiemu. Niema w jego grze żadnych szczegółów i szczególików, jakie składają się na postaci odtwarzane przez p. Kamińskiego. U p. Frenkla jest zawsze postać naturalnie ujęta w szerokich, prostych liniach, wypełniona nie szczególikami, lecz pulsującem, ciepłem, prawdziwem życiem. W obecnych czasach zaniku szczerego humoru artysta taki jak p. Frenkel należy do niezwykle cennych rzadkości.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Komitet krakowski P. P. S. D.** zawiadamia towarzyszów, że kasyer urzęduje we wtorki i piątki od godz. 7—9 wieczorem a w niedzielę i święta od 11—1 w Związku stow. rob. (Filipa 2).

* **Posiedzenie komitetu partyjnego P. P. S. D. VII. i VIII. dzielnicy** odbędzie się we czwartek 23 b. m. o godz. 11 przed południem.

* **Posiedzenie sekcyi kobiet P. P. S. D.** odbędzie się we wtorek 21 maja o godz. 7 wieczorem w Związku stow. rob., ul. Filipa 2, II. p. Obecność wszystkich towarzyszek konieczna.

* **Wykład dra Zelta** (ciąg dalszy) o znaczeniu ustawy o sądach przemysłowych odbędzie się we środę 22 maja o godzinie 7 wieczorem w sali Związku stow. rob., ul. Filipa 2, II. p.

SKŁADKI.

Składki na katorżan politycznych wysyłanych wkrótce na Sybir z więzień Królestwa Polskiego. W dopełnieniu wykazanych już składek (patrz „Naprzód“ z dnia 15 maja b. r.) otrzymanych na ten cel od dnia 7 do 12 maja w wysokości 892 K 7 h, zawiadamia Krakowski Związek Pomocy dla Więźniów Politycznych, że otrzymał jeszcze od d. 12 do 18 maja następujące składki: Dr Bałanda (Oświęcim) 5 K, p. Flora Epstein 10 K, p Moczarski (Przemyśl 4 K 90 h, N. N. 30 K, redakcya „Nowin“ 32 K, pp. Ludwikowie Rapaportowie 10 K, dr Rydel 10 K, dr Weinsberg 10 K, p. Zakrzewiecki 1 K, p. Banetówna 1 K, dr Liebling 5 K, dr Rowiński 10 K, dr Szrager 5 K, M. P. 4 K, dr Steuermark 20 K, dr Mączka 2 K, p. Jasiński (Przemyśl) 2 K, p. Stozatelski (Jasło) 1 K, p. Kukulski (Jasło) 2 K, p. Lorenc (Jasło) 2 K, dr Meric (Jasło) 60 h, dr Szmit 2 K, p. Boruciński (Wiedeń) 2 K, dr R. S 3 K, z Kobierzyna na listę składkową Nr. 263 — 20 K, lista składkowa Nr. 311 — 1 K 80 h, Stow. Polskiej Młodzieży „Polonia“ w Tuluzie 7 K 61 h, zebrane w Białej przez A. Bochenka 3 K, księgarnia Altenberga we Lwowie 14 K 10 h. Razem 1182 K 8 h.

Poza tem nadesłali ubrania: p. Grabińska (Lwów), p. Koźniewscy, H. T., M Cz., X.

Z ogólnej sumy zostało wysłane już 1000 K. To jednak naturalnie nie może zaspokoić potrzeb wysyłanych 1500 katorżan politycznych. Dlatego też Krakowski Zw. Pomocy dla W. P. wzywa w dalszym ciągu społeczeństwo do składania ofiar.

Nadsyłać pieniądze, odzież oraz książki należy pod adresem: Wiślna 8, II. p., Poseł dr Z Marek w Krakowie. We Lwowie ofiary składać można na conto „Lwowskiego Zw. Pomocy dla W. P.“ Zivnostenska Banka Nr. 1547.

Dr Z. Marek, prezes.

Na Dom polski w Ostrawie Morawskiej złożyła w administracyi „Naprzodu“ Litwinka 3 K.

NADESŁANE.

L. 56369/1912
B. a.

Ogłoszenie licytacyi.

Magistrat miasta Krakowa rozpisuje licytacyę ofertową na dostawę sprzętów szkolnych dla nowo wybudowanych szkół miejskich, a mianowicie:

a) dla szkoły przy ul. Szlak,
b) dla szkoły w Dębnikach,
c) dla szkoły w Półwsiu Zwierzynieckiem.

Oferty składać można na do stawę sprzętów dla wszystkich szkół lub też dla każdej szkoły z osobna. Formularze ofertowe można otrzymać w biurze starszego Radcy Budownictwa m. Jana Zawiejskiego przy ul. Biskupiej 2, gdzie również przeglądać można rysunki szczegółowe.

Oferty zaopatrzone kwitem Kasy miejskiej na wadyum złożone w Kasie miejskiej w wysokości 2½% wnosić należy w temże biurze do dnia 30 maja 1912 do godziny 12-tej w południe, poczem nastąpi otwarcie ofert w sali Magistratu.

Kraków, 17 maja 1912.

Magistrat stoł. krol. m. Krakowa.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Maryan Pyrzewski. Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 1896)